

Słowo Boże

(poranna kontemplacja - pierwszy Dzień Świąt Bożego Narodzenia 2006)

Prawie nie czując swojego ciała, z wielkim poczuciem wolności mojego ducha odczułam, że jestem jakby w objęciach Pana. Cisza... Poczucie wieczności: czasu, który nie istnieje, w którym wszystko co się dzieje jest nieśmiertelne. Czulałam się niezwykle bezpieczna i jakby umacniana.



Oczami duszy zobaczyłam, że wszystko, co się dzieje jest nieśmiertelne...jest to Słowo Boże...wszystko co się dzieje jest Słowem Bożym! Nieśmiertelnym, Słowem Bożym! Sprawczym Słowem Bożym! I ja jestem Nim poruszana, w Nim zawieszona, przez Niego powołana do życia, w Nim spełniająca swoje życie - czy tego chcę czy nie. Taka jest prawda o Słowie Bożym, które przenika wszystko i wszystkich, porusza, przemienia, panuje nad wszystkim i wszystkimi. Jest to moc i siła, która na tyle dopuszcza wszelkie przemiany na ile Słowo Boże dozwoli.

Wtopiłam się w Słowo Boże i dostałam Jego tajemnicy. Wtopić się, to wziąć udział w tej świętej przemianie, o której Słowo Boże decyduje.

Odczułam się, że jestem porwana przez Słowo Boże, że moja wola tego pragnęła, że się z Nim zgadzała i podziwiała majestat Słowa, Jego doskonałość, przejrzystość, moc panowania nad każdym atomem, cząsteczką powietrza, nad wszystkim, co istnieje i co żyje; a nawet nad wszystkim czego nie ma! (...nie bardzo rozumiem jak to jest: "czego nie ma" - może chodzi o przyszłość rozumianą po ludzku)

Byłam w nurcie Słowa Bożego! Byłam Jego częścią!

I byłam szczęśliwa nadludzka cichą szczęśliwością, bo ludzka się kończy. Moja szczęśliwość była nieskończona! Ludzka radość kończy się, każdy wie, że musi się skończyć! Moja cicha radość zanurzenia w Słowie była nieskończona! Byłam pociągana przez Słowo, które z niezwykłą subtelnością (mimo swej mocy i trwałości), pragnęło się mi przedstawić, objawić; Słowo Boże pragnie być poznane.

Odniosłam po ludzku wrażenie, że wiem, co to jest, lub na czym polega Słowo Boże. Widziałam obraz jakby geometryczny rozpisany w nieogarnionej przestrzeni, który jest Słowem Bożym. On trwa niezmienny, wieczny. Każdy ma do Niego dostęp, jest w nim zanurzony, każdy jest przez Niego poruszany, pobudzany do czynu, ale nie każdy o tym wie. Dlatego większość czynów nie jest "podpiętych" do Słowa Bożego.

"Poczucie wieczności" zastanawiałam się jak mogę opisać poczucie wieczności, którego doświadczyłam; może go wyrazić słowo "trwanie" albo "istnienie", które nie podlega przemijalności; to drugie określenie wydaje się być trafniejsze. Mogę powiedzieć, że z Woli Boga, w tej kontemplacji doświadczyłam wieczności. To poczucie wieczności jako istnienia, dla porównania mogę odnieść do istnienia dziejów świata: istnieje świat i jego dzieje też wpisują się w istnienie tego świata; i jest tak, bez względu czy tego chcemy czy nie; wystarczy, że "zaistnieje" to "istnieje"; wpisuje się w wieczność, która jest cechą i przymiotem Boga.

"Oczami duszy zobaczyłam, że wszystko co się dzieje jest nieśmiertelne". Wcześniejsze wyjaśnienie już może okazać się wystarczające, ale powinnam chyba podkreślić, że tam nie było materii. Przebywałam w świecie Ducha, przebywałam w wolności, która nie jest zaburzona żadną materią. To jest tak, jakbym zobaczyła tylko to, co się liczy naprawdę: czyn, działanie, które wpisuje się w nieśmiertelne trwanie.

Ziemijskim językiem odnieść to można do np. egipskich piramid: zaistniał czyn, którym było budowanie tychże piramid, a one wciąż trwają.

"Moja cicha radość zanurzenia w Słowie Bożym była nieskończona". To nie radość była zanurzona, ale moja radość wypływała z doświadczenia zanurzenia w Słowie Bożym. Radość duszy jest inna od radości, która wyrażają emocje. Cicha radość jest... poważna i stokroć głębsza, bo związana jest z odkryciem Prawdy, z życiem w Prawdzie, która symbolizuje geometryczny obraz Słowa Bożego, które mnie pociągało. Cicha radość zawiera w sobie zadumę i zachwyt nad Słowem Bożym; Bożą potęgą stwarzania i panowania, które daje poczucie bezpieczeństwa i troski o nas.

"Widziałam obraz jakby geometryczny rozpisany w nieogarnionej przestrzeni..." geometria Słowa Bożego tworzyła jakby pewną strukturę, która dominowała. I znów "dominacja" zakładałaby jakiś wyjątkowy obraz, który jest wyniosły czy może jakiś monumentalny. Geometria Słowa Bożego była... ciepła, pełna miłości, jakiejś dobroci; ona istniała dla nas, by nam wspomagać, wskazywać na najlepsze rozwiązania; i była jakaś cicha, spokojna, jak bywają obrazy w galeriach, które koją naszą duszę; ta geometria jakby wyrażała...życie poddane odwiecznym regułom i prawom; wystarczy je choćby zauważyć, a już mamy szansę na "podpięcie" się do niej. Geometria Słowa Bożego była przystępna, ja czułam się szczęśliwie i bezpiecznie, odczuwałam cichą, głęboką radość.

s. Weronika